

„Herezyarcha“ maryawicki.

(Do ilustracji na str. 3 i 4).

A zatem... stało się, co przewidywano już w samych początkach ruchu maryawickiego, „mankietnickiego“, jak mawiano z początku.

Oderwana od kościoła katolickiego i pod wodzą kilku eks-księży oraz „mateczki“ Kozłowskiej pozostająca sekta, nie długo utrzymała się w tej spójności, jaka ją cechowała w zaraniu jej istnienia. Nie pomogło utworzenie szeregu gmin wyznaniowych po różnych miejscowościach Królestwa, nie pomogło zorganizowanie hierarchii duchownej na wzór bądź co bądź katolicki. Eks-ksiądz katolicki, przez biskupów starokatolickich na biskupa maryawickiego wyświęcony, ks. Kowalski, nie zdołał owczarni swej utrzymać w zgodzie i jedności.

Wśród niższego maryawickiego duchowieństwa objawiły się dążności przeciwne dążeniom zwierzchników. Obie strony — zrazu w walce cichej — zarzucały sobie odstępstwo od zasad maryawizmu. Gwałtowne zwłaszcza były ataki duchowieństwa młodszego, wśród którego na plan pierwszy obecnie wybił się ks. Szczepan Żebrowski, jeden z tych księży, co to od samych początków maryawizmu najgorliwsi byli jego krzewicielami. Asceta, fanatyk religijny, reformator widocznie z usposobienia, z chęci reformowania zerwał z kościołem katolickim, a teraz ta sama chęć zrobiła zeń „herezyarchę“ maryawitów, wśród których propaguje publiczną spowiedź duchownych oraz inne modyfikacje wierzeń tej, tak mało znanej u nas sekty. Czy z własnego czyni to impulsu, trudno osądzić, zdaje się jednak, że mają rację ci, którzy według odwiecznej maksymy, przez Francuzów sformułowanej, każą... szukać kobiety.

A tą kobietą jest niejaka Marya Czyklarzówna, Galicyanka rodem, córka Czecha i Polki, 45 lat licząca, przedstawiająca doskonały typ t. zw. bigotki. Pod jej wpływem duchowym znalazł się, ks. Żebrowski sformułował swe zarzuty przeciw „prawowiernemu“ maryawizmowi, pod wpływem jej „objawień“ uznał ją za jedyną będącą „w stanie łaski“, wobec czego „mateczka“ Kozłowska już w tym stanie łaski być przestała i t. d.

Ostatecznie maryawickiemu biskupowi Kowalskiemu było tego za dużo — i publicznie w warszawskiej kaplicy maryawickiej usunął ks. Żebrowskiego nie tylko od funkcji duchownych, ale wprost wykluczył z grona maryawitów. Władze rządowe przychyliły się do opinii biskupa Kowalskiego i usunęły ks. Żebrowskiego z warszawskiego probostwa. Tymczasem innego zdania są parafianie. Burzą się przeciw zarządzeniu biskupa i domagają się przywrócenia ks. Żebrowskiego na probostwo.

Tak więc w obozie maryawickim toczy się zawzięta walka, nie tylko o samego ks. Żebrowskiego, ale także i o dwie „mateczki“, Kozłowską i Czyklarzównę, co do których zwolennicy jednej zarzucają drugiej, iż nie jest „w stanie łaski“ i odwrotnie.

W każdym razie zdaje się, iż obecny rozłam wśród maryawitów skończy się rozbięciem tej sekty, której kierownicy okazali zbyt wielką arbitralność w stosunku do podwładnego kleru i innych wad i słabostek ludzkich posiadali do zbytku.

Kurs krawiecki w Przemyślu.

(Do ilustracji na str. 10).

Z rozwijającym się powoli w kraju naszym przemysłem idzie w parze także rozwój i coraz większa dbałość o udoskonalenie rękodzieła. Zrozumiano bowiem, że jaknajsilniej nawet rozwinięty przemysł — a u nas do rozwoju takiego daleko jeszcze bardzo —

samo i w każdej gałęzi rękodzieła. Takie wykształcenie uzyskać stało się rzemieślnikowi polskiemu w ostatnich czasach zadaniem łatwiejszym niż dawniej. Staraniem różnych instytucji odbywające się w większych miastach Galicji t. zw. kursa majsterskie, dużo w tym właśnie kierunku zdziałać mogą. Zwłaszcza staraniem Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej, odbyło się wiele takich kursów, tak we

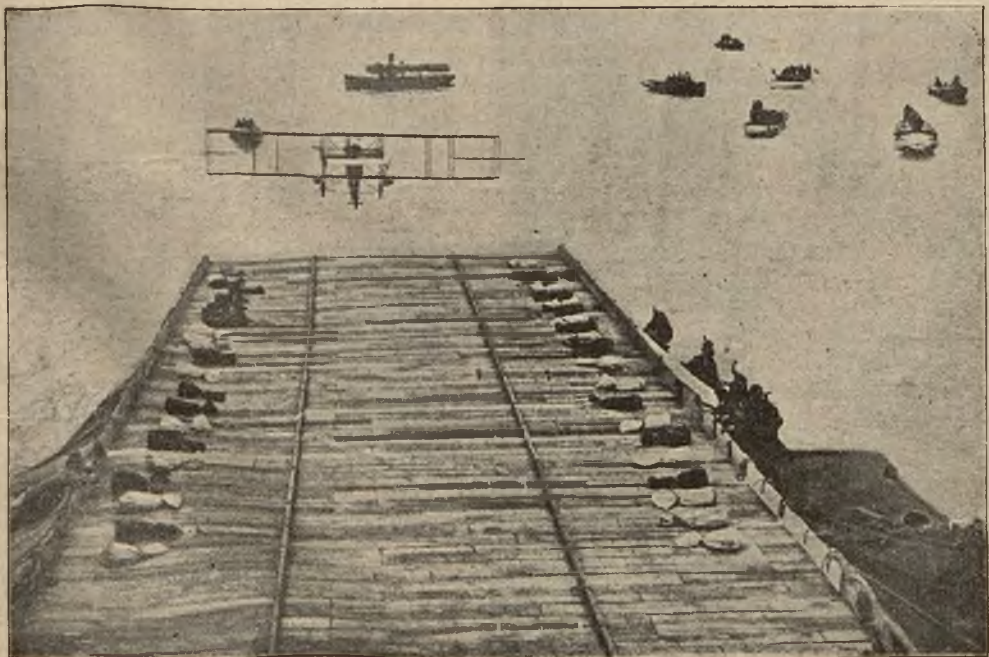


Nowa operetka Straussa: Grupa głównych współpracowników biorących udział w wystawieniu „Kawaler z różą“ z kompozytorem Ryszardem Straussem w pośrodku.

nie przeszkadza istnieniu rękodzieła; że przeciwnie w każdej dziedzinie zawsze będą pożądane wyroby rękodzielnicze i zawsze zbyt znajdują — pod warunkiem jednak, że nie ustąpią jakością swoją, ale owszem przewyższą produkty fabryczne.

Odnosi się to zwłaszcza do dziedziny konfekcyjnej. Chociaż fabryczne obuwie, choć z wielkich magazynów konfekcji pochodzące t. zw. „gotowe ubrania“ w szerokich masach licznych będą miały odbiorców, to jednak zamożniejsza część publiczności zawsze będzie wolała rzeczy, robione „na miarę“ — pod warunkiem oczywiście, że zastosowane będą do tej „miary“, że eleganckie będą, wygodne i wytworne. Aby te zalety osiągnąć, potrzeba być jednak rzemieślnikiem, naprawdę w zawodzie swym wykształconym i zamiłowanym. Zręczność sama — którą obcy nawet, choć z zazdrością, przyznają rękodzielnikom polskim — tu nie wystarcza. Trzeba prócz praktyki zawodowej szerszego wykształcenia, uwzględniającego wszystkie zdobycze i odkrycia, czynione stale, jak w każdej innej dziedzinie, tak-

Lwowie samym, jak i w miastach prowincjonalnych. Ostatnio odbył się taki majsterski kurs krawiecki w Przemyślu. Urządził go Instytut technologiczny staraniem krawców przemyskich. Kurs pod kierunkiem p. Zaroślińskiego, wykształconego w tej dziedzinie fachowo zagranicą w Paryżu i Londynie trwał przez 6 tygodni i cieszył się frekwencją stosunkowo dość znaczną, licząc 16 uczestników, przeważnie z samego Przemyśla. Po ukończeniu kursu odbędzie się 18 b. m. wystawa prac uczestników, dająca pogląd na plon kursu, na rezultat pracy, której celem podniesienie naszego rękodzieła i postawienie go na wyżynie tej doskonałości, jaką tak chętnie przyznajemy rzemieślnikom zagranicznym.



Z postępów awiatyki: Awiator meksykański Ely „lądnuje“ na pokład krążownika „Pensylwania“.

(Do art. na str. 4).



Nowa operetka Straussa: Wykonawczynie głównych ról na premierze w Dreźnie; Księżna-marszałkowa (p. Siems) i „kawaler z różą“ (panna v. Osten).

(Do art. na str. 10).